

„NA POLSKICH KRESACH”

Napisal dla „Nowego Świata” TADEUSZ WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI

Polska polityka na kresach, przewidywanym Kresach Wschodnich, wymaga zasadniczej rewizji i naprawy. Wszystko to, co dotychczas czyniły zmieniające się nasze rządy, ukoronowane rządami Witosa — nie przyniosło się bynajmniej do pozyskania Polsce ani ludności ukraińskiej ani białoruskiej.

Bezustannie szły z strony rządu; depesytyczna daleka od ideałów tolerancji konstytucyjnej administracja; zamykanie szkół; samowola wojskowników, starostów i policji; odbranie cerkwi; traktowanie ludności tubylczej, jako obywateli niższego gatunku; stosowanie wszystkich tych metod „nagiego”, jakie ongiś rusyfikatory carscy stosowali do zwojowanego „Przysiężnika”; rządy to stworzyły na rubieżach padolnej atmosferę nieprzychylną dla Polski, dla jej rządu i dla idei państwowości polskiej, która przecież zapowiadała się jako opieką clemientnych ongiś, wraz z polakami mniejszości.

Rzeczono przez Piłsudskiego hasło federacji, tradycyjne motywy pleń „za naszą i za waszą” — szybko jakoś pozszyw w niepamięć, a hasło autonomii, propagowanej przez socjalistów było w zarodku zwalczane przez większość.

Wybujały nacjonalizm polski, nie widząc nie poza hasłem „od morza do morza” — zaczął sobie brutalnie postępować w stosunku do obywateli nie-polskiego pochodzenia.

Patryotyzm „z zakątków” zdawało się, że tworzenie wielkości Polski ma polegać na spolonizowaniu niepolskich narodowości, które stanowią jedną trzecią część obywateli Rzeczypospolitej. Zdawało im się, że przez wprowadzenie „numerus, clausus”, obcięcie brzozy żydowskich, zamykanie szkół białoruskich i odbranie cerkwi prawosławno-ukraińskich — zbudują potęgę polskiej ojczyzny, która, waląc na lewo, przyszywa się kajdan — ma prawo włączyć na lewo innych, nieczym w mieście ślepego zemsty za wzorzące swe krzywdy. Jest to teoria niewolników, którzy czują potrzebę cieniienia innych, tak, jak ich cienięzono.

Jakież są skutki naszej polityki kresowej? Jakże wypiły tych mądrych zarządów gabinetu p. Witosa i jego ministrów: Głębickiego — od osiady, który kierowano według partyjnego programu — i Kiernika, tego mizernego adwokata bocheńskiego (m. Bochnia), który podczas rozlewu krwi w Krakowie, Borysławiu i Tarnobrzegu — udawał „wielkiego generała”, głównodowodzącego, co to „przez telefon” kierował akcją bojową, zwróconą przeciw głodującym robotnikom.

Rząd Witosa był tym rządem, który dolił oliwy do ognia jastrzących się praw narodowościowych. Partyni ludzie spikali rządzący, sprawujący wysokie urzędy na Wołyniu, poczęli traktować ludność tamtejszą, jako mieszkańców podbitego kraju.

(Ciąg dalszy na stronicy 5-ej)

Wstrząsająca tragedia rodzinna

Matka usiłuje zabić swoje pięcioro dzieci — Najmłodsze dziecko padło ofiarą zrozpaczonej matki

BRONX, 27 maja. — Adept Goldsheid, 1528 Minford St., matka pięcioro dzieci z których najstarsze liczy lat 13, a najmłodsze niemowlę, zrozpaczona z powodu nieporozumień rodzinnych, wycierpana nadmiernej pracą domową i zniechęcona do życia z powodu rozstroju nerwowego po stanowiącym połowę kres swojej mecie duchowej i fizycznej przez odebranie sobie życia wspólnie z dziećmi.

KONGRES ZATWIERDZIŁ PRAWO O REDUKCJI PODATKÓW

376 GŁOSAMI PRZECIW 9; PREZYDENT JE RÓWNIEM PODPISZE

WASHINGTON, 27 maja. — 12. ba kongresu 376 głosami przeciw 9 zatwierdził projekt do prawa o redukcji podatków dochodowych, zatwierdzony już poprzednio przez senat.

Prezydent Coolidge prawdopodobnie natychmiast zatwierdzi i uwzględni prawo, jako rezultat kompromisu obydwoch partji — republikańskiej i demokratycznej. Jeżeli uchwalono prawo, zostanie podpisane przez prezydenta przed piątnastym czerwca, a opłata ostatniej raty podatkowej zostanie zmniejszona.

Strajk fryzjerów w Nowym Yorku

NEW YORK, 27 maja. — Dwa tysiące fryzjerów z zatrudnionych na wschodniej stronie miasta, wyszło na strajk. Fryzjerzy domagają się podwyżki 50 dolarów tygodniowo. Obecnie są zjeżary pobierają 30 dolarów tygodniowo, z dodatkami około 40 dol. tygodniowo.

Mąż chorej pani Goldsheid przenie żonę do nieczynnego, wybrał się wcześniej o godzinie 6 rano do domu swej teściowej pani Baummel, 36 Clinton ulica w New Yorku, aby pomógł córce zaopeczować jej dziećmi.

Po wyjściu matka z domu, pani Goldsheid udała się do kuchni i odkryła kurki gazowe, a sma połozyla się z powrotem do łóżka obok porażonych w śnie dzieci.

Gdy nieprzezwyciężając nieznoznego Goldsheid w dwie godziny później powrócił z New Yorku, zobaczył przed swym domem tłum ludzi, a na noszach szpitalnych ciała żony i dzieci i lekarzy pracujących nad przywróceniem zacczador — to przynosił. Po długim wysiłkach udało się lekarzom przywrócić do życia całą rodzinę z wyjątkiem niemowlęcia, które pierwsze zmarło z zacczadzenia.

Pamiętacie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

DZISIAJ!
Wraca do Ojczyzny Senator i Wice-Marszałek
JAN WOZNICKI

Odpłynął okrętem „AQUITANIA” z domu No. 64 przy 14-iej ul. Wszyscy zwolennicy i sympatycy Senatora, którzy pragną spędzić z nim kilka ostatnich chwil na pokładzie okrętu oraz zamienić ostatnie słowa pożegnania, raczą zebrać się o godzinie 8-iej rano w Doria Narodowym, 19-23 St. Marks Place, skąd udają się do przystani.

Prosimy o punktualne przybycie.

DZISIAJ!

POLAK ZOSTAŁ WYRZUCONY Z WŁASNEGO DOMU NA ULICĘ

CHICAGO, 27 maja. — Władze sądowe wydały rozkaz zamknięcia i opieczotowania prywatnego mieszkania Jana Ostrowskiego, za paruszenie prawa

ODEZWA POŻEGNALNA SEN. WOZNICKIEGO

DO POLAKÓW W AMERYCE!

W chwili, kiedy opuścić mam Amerykę, udając się z powrotem do Ojczyzny, trudno mi zdobyć się na powiedzenie Wam czegoś więcej ponad to, co mi się wydobywa z serca na myśl, że wielu wio z Was już nigdy nie zobacze i nie zobaczy Polska, że wielu z Was czeka jeszcze długa za krajem ojczystym tęsknota, zanim powrócicie. A ponieważ przekonałem się naocznie, jak kochacie Polskę — żał mi Was serdecznie — że względu na Polskę.

Jej potrzeba wytręconej i umiejętnej pracy, takiej, jakiej Wy się tu nauczyliście. Jej potrzeba serc kochających, takich jak Wasze, bo miłość Wasza dla Polski pogłębiła wioleltona tęsknota. Potrzeba Jej tych serc że względu na niezłymiwość tych, którzy niegdys ją rozdarli i nie mogą się pogodzić jeszcze z Jej niedopięgłym istnieniem.

Potrzeba Polsce obywateli zahartowanych w walce z przeciwnościami codziennego życia, takich, którzyby potrzebnie umieli usiłowanie zdobycia w Polsce praw jaknajlepszych dla ludu pracującego, którzyby pomogli do wprowadzenia w życie Konstytucji Polskiej.

Potrzeba Polsce obywateli, którzy zrozumieliby na obczyźnie, jak wielkiem dobrodziejstwem jest oświata i którzyby pomogli do walki z ciemnotą w Polsce.

Gdy jednak dla wielu z Was, niestety, powrót do Polski dla tych, czy innych względów jest niemożliwym, może na zawsze, to kraj Wasz Ojczysty ma prawo jednak do tego, abyście o nim pamiętali, abyście bronili wszędzie Jego dobrej sławy, i czynem.

Niech dzieci Wasze wiedzą o Polsce, niech znają język nasz, niech znają sławną przeszłość i tradycję Polski, niech interesują się Jej przyszłością i niech uważają zawsze za obowiązek swój pomagać Polsce w Jej odbudowie...

Wielu z Was darzyło mnie swoją życzliwością, szczerze się też, że uzyskalem sobie przyjaźń wielu zac-

nych i zasłużonych w pracy dla ludu rodaków moich w Ameryce.

Proszę wszystkich, ażeby każde wspomnienie o mnie łączyło się z pamięcią o wspólnej naszej Ojczyźnie.

Gdy będę miał tę pewność — łatwiej mi będzie wznosić z pamięci bolesne i przykre wspomnienia o bezwzględnej i nieuczciwej walce, którą tu przeciwko mnie toczono. Będę się cieszył, że moja praca pomiędzy Wami wydaje dobre dla kraju owoce.

Nie mogę jednak żegnać Was na zawsze, chociaż kraj ten na zawsze zapewne opuszczam.

Starać się będę o utrzymanie kontaktu z Wami przez korespondencję z Wami i z tymi organami prasy, które w czasie mojego pobytu w Ameryce, tak wiele życzliwości mi okazały. Życząc wszystkim tym pismom, jak „Dziennikowi dla Wszystkich” w Buffalo, „Dziennikowi Polskiemu” w Detroit, „Wiadomościom Codziennym” w Cleveland, „Dziennikowi Ludowemu” w Chicago i innym, jaknajlepszych wyników ich pożytecznej pracy, pragnę jednak specjalnie publicznie podziękować Redakcji i Wydawcom „Nowego Świata” w New Yorku za ich stałą i szczerą życzliwość dla mnie w najcięższych i najboleśniejszych chwilach i za bezinteresowne poparcie mojej pracy. Dobre i miłe wspomnienie o tem zachowam na zawsze.

Żegnajm Was wszystkich życzliwie, abyście tu wszyscy w jaknajkrótszym czasie uradowani zostali tem, do czego i my w kraju dążymy niezachowanie — wieścią o tym, że Polska wielkimi krokami zdąży do zajęcia w świecie jaknajpoważniejszego mocarstwowego stanowiska, przez naprawę gospodarki skarbowej, przez umocnienie swych środków obronnych, przez mądrą politykę wewnętrzną i zewnętrzną i przez szczerze demokratyczne rządy.

Jestem pewny, że gdy się to spełni, to zobacze jeszcze kiedyś w kraju tych, których dziś żegnajm z tem przekonaniem, że żegnajm nazawsze.

JAN WOZNICKI,
Senator i Wicemarszałek Senatu R. P.

Siedem osób traci życie w pożarze --- 20 poparzonych

NEWARK, N. J., 27 maja. — Siedem robotników nocnych, śpiących w małych pokojkach hotelu Mills, przy Halsey i William ulicach, straciło życie, gdy pożar zniszczył cały budynek wczoraj rano.

Dwudziestu innych, zostało ciężko poparzonych. Siedmiemu śliczu zaś ocalała straż pożarna. Ogień wybuchł o godzinie 9:30 rano. James Reilly, zpn. 277 ul., przechodzący obok hotelu, pierwszy zawiadził dym uchodzący z okien górnych pięter i zaalarmował straż pożarną.

Nadjeżdżającym strażnikom przedstawia się tragiczna scena. Żołekni, przerażeni mężczyźni rzucali swoje walizy i ubrania na ulicę. Inni wołali przeraźliwym głosem o pomoc. Dziełni strażacy wspinając się, z narazieniem życia, wśród dymu i płomieni, do drabinach, zdołali wywieźć siedemdziesięciu na ulicę i siedem zwłok.

Uplętno blisko trzy godziny, zanim uszono ogień. Co spowodowało tę katastrofę, jeszcze nie wiadomo. Policja poczyniła w tym kierunku energiczne śledztwo.

wa prohibicji. W końcu rozkaz został zmieniony i Ostrowski po złożeniu kaucji otrzymał pozwolenie na powrót do mieszkania z zastrzeżeniem, że policja każę chwili może wejść do wnętrza domu dla przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu za ukrytym alkoholem.

Kanada odnawia zatwierdzenie tureckiego traktatu pokoju

OTTAWA, 27 maja. — Parlament kanadyjski odnowił zatwierdzenie aljancko-tureckiego traktatu pokoju w Lozannie.

50 CARSKICH OFICERÓW POSTAWIONYCH POD SPŁEK WOJENNY

Oskarzeni o spisek na życie Zinowiewa

MOSKWA, 27 maja. — Rząd bolszewicki wytoczył 50 byłym oficerom carskim proces o uknuć spisku na życie Zinowiewa, przewodniczącego bolszewickiej międzynarodówki. Oskarzenie opiewa, że był oficer Michailow jeden z najświetniejszych spiskowców wraz z drugim oficerem, służącym w armji bolszewickiej, usiłowali dostać przepustki, pozwalające im na przedostanie się do Instytutu Smolnego kwatery bolszewickiej międzynarodówki. W celu zamocowania urzędującego tam Zinowiewa.

Wielki kapitał i przemysł wystawia pazury

Pragnie zmusić robotników do głosowania na republikańców

NEWARK, N. J., 27 maja. — Zarządca fabryki Edison Storage Battery Co. West Orange, N. J. umieścił na kopercie wszystkich robotników, w których rozdawał na jest zapłata, następującą notatkę z zawiadomieniem: „Do robotników, których musimy odprawić! Zmuszeni jesteśmy zmniejszyć produkcję naszej fabryki z powodu zastój, który jak się domyślamy został spowodowany: 1) przez zarządzenie w Washingtonie śledztwo; 2) z powodu uchwalenia bonusu dla weteranów;

3) odrzucenie przez kongres projektu sekretarza skarbu Mellon'a o redukcji podatku dochodowego. I nie ma nadziei na poprawę dopóki ludzie byznesowi zdołali do załatwienia interesów nie zostaną wybrani na publiczne urzędy. Zmuszeni jesteśmy ograniczyć produkcję i oddalić z pracy 600 mężczyzn. Nie dajęgo żeby wazna robota nas nie zadawała, a ile z powodu warunków (czytaj rządów) nad którymi nie mamy kontroli”. Zawiadomienie podpisane przez zarządcę G. E. Stringfellow.

Spór Polski i Rosji o mniejszości narodowe

WYMIANA OSTRYCH NOT W SPRAWIE UKRAIŃCÓW

Czyczeryn twierdzi, że Rosja nie przesładuje Polaków

MOSKWA, 27 maja. — Rząd polski przesłał w silnych słowach zredagowaną notę w odpowiedzi na notę bolszewickiego komisarza spraw zagranicznych Czyczeryna, zarzucającego Polsce naruszenie przez Polskę 8 artykułu rosyjsko-polskiego traktatu pokoju w sprawie mniejszości narodowych.

Rząd bolszewicki domagał się od rządu polskiego lepszego obchodzenia z mniejszościami narodowymi zamieszkalymi w Polsce. Rząd polski stwierdził, iż uważa notę rządu bolszewickiego za nieuprawnione wtrącanie się bolszewickiej Rosji do wewnętrznych spraw Polski i sprawa poruszona przez rząd bolszewicki wcale nie dotyczy 8 artykułu polsko-rosyjskiego traktatu w Rydze.

Rząd polski wyraził zdziwienie, że rząd bolszewicki odważa się oskarżać Polskę, dopuszczając się w siebie takich przesłowań religijnych, jakich nie można spotkać w naszych czasach.

Rząd polski uważa za złamanie ustalonych zwyczajów dyplomatycznych krytykowanie przez rząd rosyjski przemian wyglądzanych przez polskich urzędników państwowych, takich, jak prezydent Polski, dotyczących spraw ścisłych krajów.

Odpowiedź rządu polskiego w dalszym ciągu jest, że takie nieuprawnione protesty bolszewickiej Rosji będą pozostawione przez Polskę bez odpowiedzi i zaznacza w dalszym ciągu, że najlepszym sposobem uśmierzenia przyjaźnych śledzkich stosunków pomiędzy obydwojma państwami, będzie ścisłe wypełnianie warunków rosyjsko-polskiego traktatu pokoju w Rydze.

Bolszewicki komisarz dla spraw zagranicznych Czyczeryn w odpowiedzi na Rosję zjadł rządu polskiego twierdzi, że mniejszości narodowe w Ojczyźnie są pełną swobodą religijną i nie podlegają żadnemu przesładowaniu. Zaś odpowiedź rządu polskiego uważa dalszy dowód jej niechęci do wypełniania warunków cyskiego traktatu pokoju, ponieważ twierdzenia zawarte w bolszewickiej nocie opierają się ściśle na naruszeniu 8 artykułu traktatu ryckiego.

Morderca pani Bauer Hoffman bliski przyznania się do winy

Wszystkie poszlaki zamieniają się w dowody przeciw niemu — Przy gorliwym zacieraniu śladów zradził się z łącznością morderstwa

ST. GEORGE, St. L. 27 maja. — Prosa sądowy przeciw Harry Hoffmanowi oskarżonemu o brutalne zamordowanie pani Bauer dobiegła końca.

Prokuratura mimo braku dowodów bezpośrednich zgromadziła taką masę dowodów pośrednich i okolicznościowych, popartych faktami materialnymi, stwierdzeniami przez powołanych świadków w liczbie 20 osób, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż oskarżony Hoffman jest winny zbrodni morderstwa.

Najważniejszymi dowodami pośrednimi i okolicznościowymi jest rozpoznanie Hoffmanna przez 13-letnią uczennicę, miejscowej szkoły, która widziała Hoffmanna 20 minut przed znalezieniem zwłok pani Bauer. Alibi Hoffmanna zeznanie zostało zburzona oświadczeniem Parago, który stwierdził w sądzie, iż jego poprzednie zeznanie było kłamliwe, w celu dopomożni przyjacielowi. Obecność Hoffmanna w chwili zbrodni na wyspie Staten Island została stwierdzona przez innych świadków. Najważniejszym po orzeczeniu ekspertów bronił palnie, którzy niebierze stwierdzili, że gdyby z nich rewolwerowych znalazłone w pobliżu zwłok zabitej

pani Bauer, pochodzi z rewolweru odesłanego przez Hoffmanna do jego brata w Bronx, w cztery dni po dokonaniu zbrodni. Jednym z najbardziej obciążających zarzutów jest zeznanie policjanta Peter Glisheena, do którego oskarżony Hoffman w pierwszych kilku dniach po dokonaniu zbrodni wyraził się na następująco: „Czujęmy się pewniejszym, gdyby ta 13-letnia uczennica Fachs nie zdołała mię rozpoznać”.

Przesłuchany świadków przedstawionych przez oskarżyciela publicznego zostały ukończone dzisiaj o godzinie 10 rano.

Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego adwokat Norton, usiłując obalić dowody oskarżyciela, albo je przynajmniej osłabić. Jutro nastąpi jeszcze raz ponowna inspekcja oskarżonego, poczem przedwioła oskarżyciela przedwioła sądowych przysięgłych, którzy następnie zostaną zezwani do wydania wyroku.

MOSKWA, 27 maja. — W Rosji rozpoczął się ruch inspirowany przez patriarchę Tichona w celu jednoczenia rozdzielających się cerkwi prawosławnej na prawosławia pod wodzą patriarchy Tichona i cerkiew żywą, popieraną przez rząd bolszewicki.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!
„LIST Z ZAGŁĘBIA RUHRY”
Sytuacja w zagłębiu ruhrymskim jest kluczem do pokoju Europy. Korespondent nasz paryski ob. Leon Kunte, pragnąc dać Czytelnikom „Nowego Świata” jak najbardziej dokładny opis tej sytuacji, udal się tam osobiście, skąd nadesła wyżej wzmiankowaną korespondencję.
Nie omieszkać korespondencji tej przeczytać w jutrzejszym wydaniu „Nowego Świata”.

KONCERT--BALE 1



PIERWSZEGO CZERWCA

Zbliża się dzień koncertu-baletu panny Luni Nestor. Polonia nowojorska od dwu lat śledzi i podziwia zmiłną parę panny Nestor, jako kierowniczkę szkoły klasycznych tańców. Dziś Polonia nowojorska ma smak wyrobiony, widziała bowiem owoce tej pracy, zjadła jest sprawę z tego że praca jest w pełnym słowa znaczeniu kulturalna, popiera le szkole i dumna jest, iż nią szczyt się może.

Sama panna Lusia Nestor bardzo rzadko występuje.

A wiemy że ona jest artystka rzetelna, wielka, posiadająca natchnienie artystyczne, szkole i genjalną wprost łatwość i wdziek w układaniu i wykonywaniu wizerki tańców.

Nie dziwne, że jej występy są czemś nowym.

Zachwycają i wywierają wrażenie głęboke.

Są to bowiem kreacje artystyczne, które na długo w pamięci pozostać muszą, a pozostają jako maza, którą później inne tańce mierzą.

Młoda tak a tak ualentowana taneczka wystąpi w niedzielę na własnym koncercie.

Wierszoredni artyści przyręki współudział.

L. Cortili, prof. Schmidt, A. Dzikowicz, A. Barowna t. d.

„Najlepsze, drogie uczenie wystąpi jako chor baletowy, gdy panna Nestor wystąpi ze swoim partnerem w jednym numerze.

Dzieci na farmy

K. Kobel \$1, K. Markiewicz \$1, M. Haberska \$2, M. Paluszek \$1, M. Majcherekiewicz \$1, B. \$1, E. Emurk \$1, Beziłnienna \$3, I. \$1, Biżomienny \$1, H. K. \$1, A. Basamowicz \$2, S. Basamowicz \$2, J. M. \$2. — Razem \$20.

Podzięczany wykaz \$3.36.

Dotychczas zebrano \$83.36.

Pieniądze te wystarczą na wysłanie 6 dzieci. My wyślemy więcej.

Od WAS zaślezy.

Z ODCZYTU DOKTORA BORCHARDTA

W poniedziałek dr. Borchardt wygłosił w Domu Narodowym odczyt na temat CIEPŁOTA ORGANIZMU A GÓRZĄCZKA.

Publiczność zebrala się bardzo licznie. Sala była wypełniona.

Nie dziwne.

Pierwszy odczyt dr. Borchardta zainteresował Polonję tak bardzo iż nie omisskali na drugi odczyt przyjeź.

I nie zawiodła się.

Doktor Borchardt ma właściwy sobie sposób wykładania swych teorii. Odczyt urozmaicony przykładami z życia i z ciekawymi wyobrażeniami w bardzo prostej formie. To właśnie jest cechą najlepszą tych wykładów, że każdy je rozumie, a oto właśnie dzieło.

Zęły każdy zrozumiał nietylko

LISTY DO WŁÓCZĘGI

Szanowny Panie Włóczęgo!

Co dnia prawie wyczytuje o „Nowym Świecie”, jak pan gorliwie pracuje, żeby jak najwięcej biednych dzieci wysłać na farmy, co jest największą radością dla tych biedaków, co nie mogą z podziłkami wyjechać na świeże powietrze.

Proszę przyjąć odmiennie na ten cel czek \$4.00.

Zycząc panu powodzenia.

A. Basamowicz \$2.90

P. Basamowicz \$2.00

DZIECI PŁACZA O „CASTORIA”

Nieszkodliwy substytut oleju rybnego, Paregoric, kropel i kojących syropów — Nie zawiera narkotyków

W imieniu Nowego Świata przemawiał red. Huczyński, który dziękował gościom za pracę do przetrwania serc i dusz, za szew nowych, świętych myśli i stę, przyrzekł, że Nowy Świat po pracy wiosennej nad tem czuwać będzie, aby zmiana była obfite, przyrzekł, że my sami wypełnimy chwasty i kłakole, że objazd wi-

trawieniu; daje naturalny sen bez środków nasennych. Prawdziwa nosi podpis

C. A. Fletcher

DO LUDZI DOBRZYCH!

Matka ozworga dzieci dzisiaj zabrana zostanie na operacje do szpitala, gdzie zostanie przez kilka tygodni.

Czworo dzieci zostanie bez opieki.

Najstarsza dziewczynka liczy 8 lat.

Najmłodsze dziecko u pierś.

KTO ZAJMIE SIĘ NIEMI PRZEZ TEN CZAS?

Zapłacimy kobiecie, która się nimi zaopiekuje.

Prosimy również, aby DZISIAJ do godziny drugiej popołudniu zgłaszały się Rodzacy, które by się podjęły utrzymania jednego lub więcej dzieci na ten krótki czas.

Jeżeli do godziny drugiej nikt po dzieci się nie zgłosił zmuzeni będziemy dzieł odesłać do ochronki lub przytulku miejskiego.

Adres: 635 East 12ta ulica, NOSEK.

Członkini Ligi Kobiet będzie z dziećmi w domu o godzinie 2-jej. Nie czekajcie, aż będzie zapóźno!

Niechaj ta biedna matka polska na stół operacyjny pójdzie SPOKOJNA O LOS DZIECI!

Prosimy, aby jej przed operacją powiedziano, co się z dziećmi stało. Czy Ty to rozumiesz MATKO!?

Kronika miejscowa

Dzisiaj — Pogoda, ciepło.

STARANIEM POL. TOW. GIMN. „SOKÓŁ GN. No. 7

30-go Maja

DECORATION DAY

WYCIECZKA

DO WEST POINT

lüksowym okrętem

MICHIGAN

wspaniała orkiestra — chóry męskie i żeńskie

BUFET WE WŁASNYM BAZARZDZIE

CENA BILETU W OBIESTRONY \$1.50

Okręt wyruszy punktualnie o godzinie 8:30 rano z przystanku Pier A. North River, Battery Park, New York

BILETY DO NABYCIA:

W Restauracji Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Pl. (druh F. Remes zarządca), jak również u p. F. Oleknińskiego (Central Steamship & Exchange Agency) 11-15 East 7th St., New York, ewentualnie w pięćdziesiąt przed odjazdem okrętu przy kasie na miejscu

Pamiętajcie o Funduszu im. **Józefa Piłsudskiego**

YEAPLES

Poliska Szkoła Tancowa

Wielki Plaknik w niedzielę, dnia 1-go czerwca, 1924, w Ulmer parku, w Brooklynie.

LUNIA NESTOR

wystąpi

W WASHINGTON IRVING HIGH SCHOOL

W KONCERCIE-BALECIE

W NIEDZIELĘ, DNIA 1-GO CZERWCA

wystąpi także:

LEON CORTILLI — Śpiewak, A. DZIKOWICZ — Śpiewaczka, A. SIMEJKO — skrzypkaczka, Prof. B. Schmidt — woloncelista, P-na BARÓWNA — śpiew w kostiumach.

Część dochodu przeznaczona na wysłanie biednych Dzieci na farmę

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TANCOWA

P. LUNI NESTOR

POLSKI DOM NARODOWY

19-23 ST. MARKS PLACE

New York

Informacje i spisy w poniedziałki, środy, piątki od godz. 3-7 wiecz., lekcje całe lato

WYCIECZKA DO WEST POINT

W twierdzy wojskowej w West Point znajduje się wysła wycieczki przez Amerykanów pomnik Tadeusza Kościuszki, jednego z wieł Bohaterów, którzy o niepodległość Stanów Zjednoczonych walczyli.

W dniu wleżenia grobów naród amerykański pamięta o swoich bohaterach. Pamiętają też o wielkim naszym Tadeuszu Kościusce.

Sokoli z New Yorku urządzają rokrocznie pielgrzymkę do pomnika Kościuszki, składają więc niec u jego stóp, śpiewają pieśni patriotyczne i tansamają dla Amerykanom dowód, że i MY potrafimy swoich bohaterów czcić i kochać. Pielgrzymką do pomnika Kościuszki połączone jest z zabawą. Jest to wycieczka w towarzyszywie rodaków, nie kosztowna a przyjemna. Specjalny na ten cel wynajęty okręt MICHIGAN, będzie dnia 30-go maja w rękach polskich. Chóry męskie i żeńskie uprzyjemnią czas podróży. Bufet zaopatrzony w przysmaki. Przewodnik oprowadzi będzie gości polskich po muzeum w West Point. W parku odbędzie się zabawa. Podróż w obie strony kosztować będzie tylko \$1.50.

Cała Polonia zaproszona jest

BANKIET POŻEGNALNY DLA SENATORA WOŹNICKIEGO

Mielibyśmy bardzo litne dowody wielkiej popularności Senatora Woźnickiego, którego wszędzie entuzjastycznie witano, ale wczorajszego bankietu pożegnania był jaskinym dowodem, że serdecznie wychodzą go pokochali Senatora.

Sto pięćdziesiąt osób zebralo się w pięknie udekorowanej sali. Restauracja Domu Narodowego postarała się o smukli dobrych kelnerów, jakoteż o smaczne potrawy.

Podczas kolacji wykonany został na sali program, który był bardzo miłą rozrywką i wytworzył atmosferę prawdziwie familijnego zebrania.

Przy Słuszu Hero grał na skrzypcach Popowicz przy śłodką miłą zamyslenia na twarzy. Po m. zapala orkiestra skrzypki muzycznej pana Hero. Miało się wrażenie, że pierwszorzędna kapela z miejsc, gdy w czerwonych jedwabnych kostiumach maura zatańczyły dwie uczennice panny Nestor: Janina Król i Helepa Flust. Gdy skończyły przyłą i zgrubnym ukłonem przelwały zachwyty zebranych, rozległa się muzyka dla publikum publiczności wzięcej za taką miłą niespodziankę. Ale nie na tem koniec. Z drugiej sali wybiegła cyganka ma cusi-ka a studentka... GIZIA.

Gizia Mrok. Każdy ku niej tęże wyrył gło Polaków, co chwila, że zaledwie chochołka.

Na skrzypkach bardzo pięknie grała jeszcze panna Setner z Brooklyna.

Na zakończenie zapiewała zna na nam wszystkim, panna Marysia z Brooklyna. Nie wiem, czy się myje, ale zdaje mi się, że panna Mroz wczoraj lepiej śpiewała, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Głos jej wypięknił, dojrzał, nabrał więcej miękkości i głębokości.

Przewodniczącym — tomsamozrem był ob. W. Błaziewicz. Błaziewicz w krótkiej mowie wytrzymał cel zebrania i oddał głos p. Kulikowi z Brooklyna. Ob. Kulik, acz w smokingu, nie mógł zmniejszyć ani frazami nadci. Serdecznie, prostymi, ciepłymi słowami zęgnął senatora, zęgnął go jak brat brata zęna, przestał podziwowania braci w kraju i wręczył Gościwoi arkusz z podpisanym wyzywieniem. Komitet wypręzył też senatorowi jego portret w ramkach.

W imieniu Nowego Świata przemawiał red. Huczyński, który dziękował gościom za pracę do przetrwania serc i dusz, za szew nowych, świętych myśli i stę, przyrzekł, że Nowy Świat po pracy wiosennej nad tem czuwać będzie, aby zmiana była obfite, przyrzekł, że my sami wypełnimy chwasty i kłakole, że objazd wi-

Wielki Savings Bank

w środku dzielnicy handlowej

LATA temu, gdy 14-ta ulica i Szósta Avenue, stanowią centrum dzielnicy handlowej New Yorku, Greenwich odegrał rolę nader ważną.

Teraz, gdy dzielnica ta pousuła się w górę miasta, Greenwicz uczynił to samo i znów znajduje się w środku najbardziej skoncentryowanej dzielnicy — otoczony największymi sklepami i składami świata.

OSZCZĘDZ!

JAKI masz wyznaczenie, aby nie skończył odpowiedział na pytanie: czy chcesz być bogatym? Jeśli chcesz być bogatym, potrzebny jest odpowiedni sposób. Greenwicz Savings Bank jest najlepszym sposobem na to. Greenwicz Savings Bank jest najlepszym sposobem na to. Greenwicz Savings Bank jest najlepszym sposobem na to.

GREENWICH SAVINGS BANK

Sixth Avenue at 36th St. Sixth Avenue at 16th St.

(Obydwa biura otwarte w poniedziałki od 9:30 rano do 7 wieczór.)

do wzięcia udziału w tej wycieczce. Czytajcie szczegóły w ogłoszeniu.

Przemówienie swoje senator zakończył słowem „DO WIDZENIA”, a w oczach słuchaczy zaskrzyli się łzy.

O gładym mogł...

Ob. Błaziewicz odczytał telegramy i listy nadane z Chicago i z Cleveland i serdecznie przemówieniem wytrzymał znaczenie objazdu Senatora i zakończył bankiet. Goście oglądali fotografię zjazdu i w prezencji fotografii wykonaną przez studio RIVOLI, ławczyli gwarzali do późna.

O godzinie drugiej pogaszone światła.

DOEUROPY TEGO LATA

Modelce wyjechać do Europy, aby nie skończył odpowiedział na pytanie: czy chcesz być bogatym? Jeśli chcesz być bogatym, potrzebny jest odpowiedni sposób. Greenwicz Savings Bank jest najlepszym sposobem na to. Greenwicz Savings Bank jest najlepszym sposobem na to. Greenwicz Savings Bank jest najlepszym sposobem na to.

UNITED STATES LINES

45 Broadway New York City

Popularna Droga DO POLSKA

WYKONAWCZO AMERYKANIZACJA

Wielki Plaknik w niedzielę, dnia 1-go czerwca, 1924, w Ulmer parku, w Brooklynie.

THE MORRIS PLAN

Bankowość Przemysłowa

POTRZEBIENIE PIENIĘDZY?

Na umebowanie domu

Na zapłacenie podatków, assektacji hipotecznej

Na rozszerzenie interesu

Na uregulowanie rachunków

Na zapłacenie dywidendy lub lewaryzacji

Na zakup ubezpieczenia i wystratale cenie detali

PROSZYCIE

od \$50 do \$4000 od

THE MORRIS PLAN CO. OF NEW YORK

OGŁOWE BIURO

261 Broadway, N. Y.

BIURO

21 New York Ave., w Brooklynie

1100 N. 4th St., w Newarku

1100 N. 4th St., w Newarku

Zgłoszenie się lub napisanie po bezpłatnie pocztą

„Jak pozyskać pieniądze?”

Pod dozorstwem State Banking Department

Tylko ci, którzy mieszkać w New Yorku, mogą w pobliżu New Yorku, mieć się zgłaszać.

Ruffles

Natrzyjcie Ruffles

Wyczytacie lepiej

Wielki Plaknik w niedzielę, dnia 1-go czerwca, 1924, w Ulmer parku, w Brooklynie.

BOHOWITWY DZIEJE MEŻATEK POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Jerzy ma młodość pracy. Wreszcie, my już jesteśmy starym małżeństwem. Dziś jest intensywnie! A przytem Jerzy starszy już jest, nie może więc dłużej dziecięcych moich upodobań.

— Mówiono mi, że mój twój jest jeszcze młodym.

— Rozumie się, nie stary. Ale nie tak znów młody jak ja, albo ty. O siedemnaście lat odemnie starszy. Wreszcie tu mężczyźni młodzi czasem wyglądają jak stary. Naprzykład na wieczorach, na zebraniach bez wina nie umieją się bawić. Sądzę, że nabyły wcześniej zaczynają się żyć. Zdawalo mi się nieraz, że tu tylko uczeniowie są młodzi.

— Ale mówię, Wilu, o sobie, jaki cię tu cud sprawdził?

— Nie mogła od niego oderwać oczu. Zgrabny był wysoki. Twarz miał pełną życia. Oczy smiałe, mądre i łagodne.

— Nie żaden cud, a tylko moja wola. Babcia też pragnęła, żeby któryś z nas pojechał i przekonał się osobiście o twoim szczęściu.

— Co zamierzasz z sobą zrobić?

— Chciałbym poświęcić się przez parę lat studjom agronomicznym, bo filozofja, którą prze studiowałem, umysł mój będzie się rozkoszował w chwilach wycieńczenia, poza pracą wiejską produkcyjną. Wezmę w dżierżawę Mirszawę. Babcia chce, żebym twój majątek uprzędkował jak nalezy.

Ruta już zaprzęczyła ruchem głową.

— Mnie się już nie należy. Babcia mi wszystko oddała. Mirszawa nie moja.

— Mymy tak urzadzili — rzekł Witold. — Ponieważ Eteka ma swój piękny majątek, Mirszawa będzie do ciebie należała. Wezmę ją w arendę, spiacie sukcesorów innych. Po upływie pewnych lat nasza wiew ukochana wraz z górą Biruty, którą myśmy dla ciebie nabyli, stanie się twoją własnością, naszym gospodarstwem rodzinnym, w którym ty może kiedyś chować będziesz piśkłą tak ludzkie z gniazdo wywodzić.

Ruta ukryła twarz swoją w ręce i po chwili przeprze pałce jej zaczęły przeciekać łzy.

Widno czegoś drogiego oddającego się na nas, zawsze, jakiejś jasnej, rozwijającej się smugi, jakiejś cudownej możliwości, znikającej bezpowrotnie, chłodem nieśmiałego jej serca.

Witold chodził po salonie, tłumiąc wzruszenie. Chciał wzrok jego ogarnąć z niewyobrażoną tkliwością jasną główkę tej płaczącej siostry czki swojej.

Zrozumiał, że nie była szczęśliwa. Nie miał prawa jej pocieszać, ani wnosić w jej życie przeszłości. Terazniejszość powinna jej wystarczyć, skoro chce być w zgodzie ze sobą.

Późno już było, kiedy Witold zabrał się do odjeżdża.

— Jutro znów się zobaczymy. Zabawę dni kilka.

— Ochodźsi! Zaczekaj jeszcze... Jeszcze choć chwilkę — prosiła. — Wreszcie może Jerzy wróci. Poznasz się z nim — przypomniała sobie.

— Nie dziś... nie dziś, siostrzyńko!

Na ulicy myśli jego zaczęły się układać w porządek.

Półwiedome blawki, wykresane wspomnie niem niezartanych wrażeń!

Proces myśli irrowdował się. Szły dwie linje równoległe, zuniędo do siebie nie podobne. Za częgi go męczyły wewnątrz spór rozróżniających elementów pojętych niezgodnych, a nagie w nim rozpanoszone.

I temu tak jak Jerzy przeszłość wydawała się czesną co daleko odrypno, jakby się rozprzechała, a różne drgnienia pamięci, uświadomione i niewiadomione powracały jej w wizjach tęczy.

Długo chodził, prawie do rana po swoim hotelowym numerze.

Inkocę erul w sobie poderwaną moralną równowagę, zawsze usiłował chłodno i rozważnie zbadać tego przyczynę.

Stawiał sobie pytania jasno, analitycznie roz zadając odpowiedzi.

Dziś mimo wszystko nie mógł się ułonić od uczucia pewnego niepokoiu, jakby strachu przed następczymi się możliwościami, niezależnymi od jego woli.

Drażniła go to sprzecznosc jego pojęciami o trzcinowym zadaniu życia, które sobie nakazał.

W ręku ciał jeszcze rękę Rutę, jej główkę na swoim ramieniu i serce bito mu drapieżnie.

Przypomniał sobie jej łzy, jej mimowolne wyznania.

Nie kochała męża, nie była szczęśliwa. Smutek ścisłał mu serce i radość głupia i niedobra czegoś awesiała się na dnie myśli.

A nicpodział stał już cień, gotowy objąć go mgłą niepewności i niepokoiu.

Nazajutrz nastąpiło poznanie się Witolda z Jerzym.

Podali sobie ręce z grzecznym uśmiechem. Uprzejme zapewnienia zleciały z ich ust.

Parę nieznacznych objętojnych spojrzeń ze strony Jerzego i pełne ciekawości ze strony Witolda i pierwsze lody zostały przełamane.

— Zostajesz u nas na obiedzie, a wieczorem jedziesz ze mną do nastej wili.

Jerzy poparł zaproszenie.

ROZDZIAŁ XIII.

RUTA obudziła się rano i leżała przez chwilę, wsłuchując się sama w siebie:

— Czy to sen, to co jest teraz... Czy to, co było — było senem!

Śpi sama jedna w pokoju, nima obok drugiego łóżka, ani rzeczy mekch dokola. Pod oknem czarna ziemia; tuż bliżutko kwiaty, drzewa i delikatny zapach letniego poranka...

Ognarła jej radość i jakby ukoczenie po długim płaczu...

Nie wie, czego się cieszy, nie analizuje własnych uczuć... Wie tylko, że już nie odjeżdża stąd, aż do jesieni, ani na jeden dzień. Do miasta nikt jej nie znęci.

Kroki pod oknem elastyczne i szybkie... Zerwała się. W mgnieniu oka była ubrana. Otworzyła okno i usiadła na nim.

— Witold! — Już stał przed nią i patrzył na różową twarzyczką, na czyste czoło, na którym leżały brwi jak dwa kłody miode...

— Czy my w Mirszawie, Wilu? — Zjął ją z okna i postawił na ziemi.

Poszli między kłombami, które jak wieńce otaczaly dom. Wprost w słonce...

Płucha ich dźwięki lekko i sprawnie jak nowa maszyna doskonale skonstruowane. Wewnętrzna energia przeciwstawiła się prawu przyciągania i nogi ich odrywały się lekko i stawały na rozroszonej ziemi jak nogi młodych jeleni.

Szły w słonce rytmicznie jakby prowadzeni pieśnią, która w nich mieszkała, zrodzona z najsubtelniejszych odcieni myśli, wygnanych do świa domości z głębin duszy.

Śiał bez celu. W oddali były leniwie dżęwały jak sennie ptaki, prostujące nad ranem sztywne skrzydła do lotu...

Mówili dużo, ale nie tak jak wczoraj, wsłuchując się tylko w treść. Teraz wnikał w to, co było poza nią...

— Nie mi nie mówisz o sobie, Rutek... Wejść tylko przytęsz. Chciałbym się dowiedzieć... Przerwała mu.

— Nie dziś, Witoldzie i nie w taki słoneczny, szczęśliwy dzień. Kiedy będzie burza, kiedy wicher jesienny zacieknie wyrwać okiennice, a pola pokryje się umierającymi liśćmi, opowiem ci dzieje księżniczki Biruty.

— Czy jesteś szczęśliwa? — znów pytał. — Nie wiem... Nie rozumiem. Gdyby można było przecząć samą siebie, wyostać się na powierzchni własnej siebie myśli... Spojrzyła na siebie z oddal. W tej chwili jestem szczęśliwa, i mówię o tem, co pozaj nam zostało... Wspomnienia we mnie żyły i rosły, bo nie było komu ich opowiadać.

— W twoim wieku już wspomnienia! — Otwieram je jakby pudełko z zasuszonem kwieciami, i pachną przeszłością. Wciążącas tak mi dobrze...

W lesie spotkali Michnę, Karłę i chłopców Morenowej. Szli na gimnastykę.

Ruta przedstawiła im Witolda, jako znakomitego gimnastyka, który przybył tylko dlatego, żeby ich nauczyć różnych osobliwości swego kunsztu.

Dzieci śmiały się. Nie wierzyły. — My wlemy, że to nowy wujaszek — robia bezwiednie zalotne minki Karla, przypatrując się Witoldowi.

— Bardzo ładny — rzekła Michna. Karla skarciła ją wzrokiem za zbytą otwartość.

Wracali do wili Rutę. — Na deszcz się zbiera, mała chmurka, a będzie ulewa — rzekł Witold. Ruta podniosła oczy w górę.

— Rzeczywiście... Ale to dobrze. Ja strasznie lubię taką ulewę. Zawsze mi się zdaje, że trochę wysoko pompuje wodę z obrymnych rezerwowaru, a to wspaniale spragnieni czekają. Kwiaty nastawiają głębiej, drzewa wierzchołki, ludzie beczki.

W oczekiwaniu śniadania rozpoczęła się gonitwa. Ruta i dziećta latyła jak szalone w towarzystwie Styxa, który tu stałe przybywał. Witold przycięrzył się do nich.

Młoda siostrzyczka wychyliła się przez okno, blyszącymi oczami śledziła zabawę i chichotała zapamiętale.

Wtem lunął deszcz, gdy byli już na dość znacznej odległości od wili.

Zagrzmiało i jasnna blyskawica jak łatanagan przeleciała niebo...

Z wrzaskiem uciekali do domu... Przeskakowali przez rowy, małe kłomby, zmoczeni w jednej chwili ulewą.

Styx wyskoczył do salonika przez otwarte okno, wywrócił się stołkiem, na którym stał wazon z kwiatami.

Strzaszał ze siebie kropole deszczu i śmiał się niepohamowanym, młodym śmiechem.

Całą gromadką obiedli stół. Pray śniadaniu nie ustawały łłyci, swawoia.

Słodce wrócić na tę ustej młodych. Mlekiem pilj jego zdrowie...

Ruta pomyślała. Serce jej zawiadnęło uczuciem szczęścia, pełne słodkich obłotnie — uczucie, które niewiadomo skąd przychodzi, pęta się gładziej i odlatia, nie realizując nigdy złotej obietnicy.

Ręce polotyła na ramieniu Witolda, patrzył w tęzę, nagie wytręty.

— Tęskni stał na progu i ze zdziwieniem przyglądał się grupie.

Ruta go spostrzegła.

— To ten, który słuchał wiatrowo samego Wundta — jeden z „chopowu“! — krzyknęła rozradowana, wskazując na Witolda.

[Ciąg dalszy nastąpi]

HISTORIA O GENERALE, KTÓRY KAZAŁ SIĘ SŁUŻBOWO ZASTRZELIĆ

KRAKÓW. — Na temat wydawnego ostatnio rozkazu o obowiązkowym rozwiązaniu przez oficerów szabli i rewolwerów, zdarzył się w jednym z miast prowincjonalnych następujący, a może nieprawdopodobny wypadek.

Otóż w parę dni po ogłoszeniu wspomnianego rozkazu generał w czynnej służbie, służbiasta pierwszego stopnia, wybrał się do browlownie na inspekcję "czy rozkaz ten został przez oficerów spełniony. Przechadzając się po ulicach miasta, generał X. wytyczał całą uwagę w kierunku szabli i rewolwerów, przewieszonych w skroczanem otui u oficerskiego pasa. Już dość długo kroczył bóg generał po obywatelskiej ulicy, obserwując uważnie oficerów swego garnizonu, ale wszystkie znalazł w porządku. Nagle... u boku jednego z oficerów ujrzał uprzednio skrózaną "taszkę" ale bazyliżkowe spojrzene generała dostrzegł wnet, że pochwa skrózana jest próżna, że rewolwera w niej nima, bo nie wystaje nazwęwający stalowa rękkojceś.

Jak srogi jastrzab, rzucił się generał na swoją ofiarę. Z całym namaszczaniem wysokiego stopnia oficerskiego, generał V. przystąpił do porucznika Z. i zatrzymał go w sposób służbowy, chwytając go za nęgie.

— Panie poruczniku! wydadę panu rozkaz, byś mnie pan zastrzelił!

Zdumiony porucznik spojrzal na generała z przerażeniem, posiadające go o zamaganie wiady umysłowej, poczem wyprężył się służbowo i baknął:

— Rozkaz, panie generale, ale przecież ja nie mogę...

— Rozkazuję panu mnie zastrzelić! powtórzył generał ostrym tonem.

— Ależ panie generale, to przecież...

— Proszę słuchać rozkazu przełożonego, proszę wydobyc rewolwer i strzelić we mnie!

— Panie generale, ależ to odpowiedzialność...

— Proszę się nie wykręcać!

— Wyjąj rewolwer i strzelaj...

Pełen namaszczania służbowego, generał był przekonany, że śmiało może wydawać te ostre...

— Proszę słuchać rozkazu przełożonego, proszę wydobyc rewolwer i strzelić we mnie!

— Panie generale, ależ to odpowiedzialność...

— Proszę się nie wykręcać!

— Wyjąj rewolwer i strzelaj...

Pełen namaszczania służbowego, generał był przekonany, że śmiało może wydawać te ostre...

NA INSTYTUT NAUKOWO BADAWCZY IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Lista fundatorów Nr. 216. Ofiary zebrane w Bayonne p. Janu Majdzas w Bayonne, N. Y.:

Z. przeniեսania	\$721.15
A. Pietrzewicz	1.00
F. Plaskiewicz	1.00
F. Bielawski	1.00
W. Sidimowicz	1.00
Kl. Zimoch	1.00
J. Hilarcki	1.00
A. Szyal	1.00
K. Targoński	1.00
J. Kopacz	1.00
W. Zajkowski	1.00
W. Krentocki	2.00
St. Zychowski	2.00
A. Pięta	2.00
W. Stępnowski	2.00
A. Aleksander Zakiewicz	1.00
Zofia Lech	1.00
J. Stepnowski	1.00
K. Podnieński	1.00
K. Lojekski	1.00
D. Aleksandrowicz	1.00
Razem	\$754.15

Pamiętajcie o Funduszu Im. Pamiętajcie o Funduszu

Uważaj żeby one były zdrowe i wesole



TRU-LAX

Przy tej sposobności oznajmam, że Zarząd Domu Narodowego Polskiego w Bayonne urzadz WIELKI PIKNIK, który się odbędzie 30-go sierpnia, br. w Orchard Grove Parku w Staten Island i proszę wszystkich akcjonariuszy o jak najszybszą agnację tak, aby się zabawa ta jak najlepiej udala. Na wyreczezie tej będą rozmaite niespodzianki, tak że wszyscy się świetnie bawiąć będą i nikt tego nie pożałuje. Jedo na wieczorek to przybędzie. Komitet kręzący się już teraz i nie szczędzi tak pracy, jakoteż i kosałaj, aby wspaniale wypadło jak następniej. Poproszę więc ię tę naszą zabawę, a wtedy będziemy pewni powodzenia.

Za Dyrektora Domu Narodowego Polskiego
B. A. Wiehrowski, sekr.
69 E. 22 St., Bayonne, N. J.

Colgate's Ribbon Dental Cream
25¢

Regularne czyszczenie zębów przy pomocy Colgate's Ribbon Dental Cream pomoże do sprowadzenia Wam zdrowia i szczęścia.

Pasta Colgate's czyszczy gębzi gruntownie i bezpiecznie. Usta pozostawia czyste o przyjemnym zapachu, odświeżone. Kupcie dzisiaj tubkę.

Dobre zęby Dobre zdrowie

Wiadomości z New Jersey

PASSAIC
PIKNIK: PIKNIK!

Wielki piknik w tym sezonie urzadzają Oddz. Ossowskiego Z. S. P. dnia 30 czerwca, t. j. w niedzielę w Belmont Parku w Garfield. Początek o godz. 2-jej popołudniu. Pikniki urzadzane przez Oddz. Ossowskiego Z. S. P. dają dostateczną gwarancję, że szan. goście i tym razem ubawią się doskonale w gronie swych znajomych.

Wykazem zapewne możemy ze na pikniku nikogo, ani czego nie zabraknie.

KOMITET.

Tow. Śpiewu im. Jana Galla urzadzają zabawę lanczną w sobotę, dnia 31-go maja, br. w Domu Ludowym Polakim, 1-3 Monroe ul. Passaic, N. J.

Początek zabawy o godz. 6-jej wieczorem.

Komitet przygotowuje miłe niespodzianki, aby szanownych gości jak najlepiej ubawić. Muzyka profesora J. Szczygła.

J. Jackowski, sekr.

WE CZWARTEK, DNIA 29-GO MAJA 1924 ROKU
WIECZOREK MAJOWY
urzadz Tow. Śpiewu „HARMONJA“
NA SALI POLSKIEGO KLUBU OŚWIATOWEGO
255 COURT ULICA, NEWARK, N. J.

Do tańca przygrywać będzie muzyka najdoskonalsza. Wstęp z gaderobu 50 centów (Część Pieśni Polskiej!)

NEWARK
Z Gniazda 17-go

Sokoli gniazda 17-go na górze miasta w Newarku ćwiczą za pamiętali, aby konkurować z drugą częścią Ameryki na walnym Zlocie, który odbędzie się w Brooklinie w przyszłym wrześniu.

Młodsza drużyna gniazda 17 również przysposabiła się do konkursów złotych. Przemysł myśli ona i rozwouiu umysłowem, zakładając w ubiegłym tygodniu klub.

Sokoli klub „puchball“, wyszedł zwycięsko w grze z klubem Colonial Aces, zdobywając 15 punktów do 5. Najlepiej walił piłkę Gus Galliaz, A. Walter Abramski był murem w defensywie.

Casey Bigoński, szeroko znany atleta marynarski i zastępca stanu New Jersey, został kierownikiem wysięgowym i będzie ćwiczył druhow w hiegi — Manaer Świecki ubiega się o kontesty wysięgowe z obcymi klubami.

Dziesiątka baseballowa gniazda 17-go pokonała dwa obce kluby w ubiegłym tygodniu. Ograni zostali: South Orange Aces, 6 do 2 punkami; White Eagles 8 do 3. Świetnie popisywali się w kontestach tych: Garlisz odemieniem piłki i Swardie rzucaniem jako „pitcher“. Reszta gra czy byli: Piotrowski, Okrasinski, Huhm, Świątek, Sęk, Swardie.

HARRISON
Chcą opiekować klub polski

Sąd federalny w Trenton, N. J. przedsięwzięł wczoraj kroki, aby opiekować lokal Polko-Amerykańskiego Klubu Ochotników z Ameryki, pn. 215 Cleveland Ave. Budynek jest własnością parafji M. B. Gęstochowskiej.

PATERSON
KOMITET OŚWIATOWY podaje do wiadomości, że przyjmując dzieci do szkoły polsko-amerodywej i prosz, by rodzice zgłaszali się do zapisania swoich dzieci do szkoły, jeżeli dają o swoje dzieci i mowę, by zachowały one swoję ojczyznę i język i poznał historię Polski, nauczyli się Śpiewu i sztuki dramatycznej polskiej.

Przaski zamgłaszają do zapisania dzieci do następujących obywateli:

M. Jasiński, 22 Watson St. F. Tatarski, 1087 E. 24 St. N. Kasprowiec, 29 Lawrence St. Paterson, N. J.

Komitet otworzy szkoły po zebraniu odpowiedniej liczby dzieci. Należy więc spieszyć się z zapisem.

JEDZCIE CHLEB STEMPNIAKA

PIEKARNIA
106-B Hunterton ulica
Newark, N. J.
Tel.: Market 10284

Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.

STRAJK! STRAJK! STRAJK!
UNJI POLSKICH PIEKARZY
LOCAL No. 338, W NEWARK, N. J.

Strajk ogłoszony został z powodu nieporozumienia, nia z właścicielami piekarni i tak długo będzie trwał, dopóki nie będzie zawarta ugoda.

KUPUJCIE TYLKO CHLEB Z TAKĄ NALEPKĄ UNIJA

Polityka Międzynarodowa

BRONISŁAW D. KULAKOWSKI

ZNACZENIE POBYTU SENATORA WOŹNICKIEGO W AMERYCE

Pewien kleryk-wagabunda, który tu „zaszawo” od roku z górką bawił, niby to w sprawach katolickiego zakładu w Polsce, a właściwie politykę klerykańską po cichu uprawia, przyrzącał się do działalności senatora Woźnickiego w Ameryce, przezafszaf perfidne hasło: „nie trzeba nam tutaj polityków z Polski, którzy tylko jątrzą namietnością; trzeba się zwrócić do Sejmu Polskiego, aby Polakiom czynnym w polityce paszportów do Ameryki nie dawano”.

Wiedział od czego smierzał kleryk-wagabunda. Gdy oszozerstwo i paszkwil piernika rewolwerowo, do którego sam pod różnymi pseudonimami pisuje, nie potrafił pomniejszyć Woźnickiego, ani też jego wplywu sparaliżować, lecz odwrotnie, wywołał oburzenie przeciw plugawym oszczercom, wówczas nie pozostawała inna droga ponad ZAKAZ, stara droga wszystkich słabych, wszystkich polemałów życiowych i wszystkich, którzy racji nie mają i o tym wstyd.

Rzecz prosta, że hasło „zgody wśród wychodźców, spodobalo się naszym, nie zły w gruncie rzeczy, ale zupełnie pierwotnym umysłem tak zwanej przez Ironję raczej, „inteligencji”, jako, że inteligentni myśląc nie potrafili, a wiedzę fachową z intelektem łącząc, Ludzie ci, wsiadcy w powietrzu pomiędzy Ameryką i Polską, ani Ameryki ani Polski nie rozumiejący i uczulcowo nawet nie związani z dwoma narodami, usprawiedliwienie dla swej bezpoczciwości społecznej i oderwania od czynnego życia społecznego pod maską jakiejś wyższości umysłowej znajdują. Nie zajmowali się nigdy, ani tym bardziej dzisiaj, zajmują nieboszczkami, straszonymi po kątach nowoczesnego życia, i przeto przechodzą nad nimi do porządku. Niechaj więc i strachają się w pustce. Nie smacznij nigdy nie w życiu wychodźstwa, a przecież polityki tylko śmiacznij społeczny zajmować się winien, a nie zaś pokutujący duszyczkami.

Chodzi o coś innego. Chodzi o świadome myślenie oczu masy wychodźstwa, społecznie nie wyrobionej, nie umiejacj różnicznictwo terminów politycznych. Chodzi o błażo pozorne tak nęce, „zgody wśród wychodźców. Już Wyspiański zdarł światłobite szatki z tej zynoty. „Niech na świecie będzie wojna, bądź polskie wiesi spojkor”. Nie powtarza tego hasła zamawiacz i magik rzymski tam, w polskiej wsi. Przeciwnie. Hasła na umyśle, który prowadzi tam lewica, przeciwstawia i podlega walce na pieśń. Tworzy Wotywu Patryotów Parafajnych. Tylko w Ameryce chce zgody... Wotywu klechom różno „środkowe” najemniki Witosów i Hammerlingów. Wzrósł im osobstwo i reakcja.

Przecie w łonie wychodźstwa polskiego, prawie wyłącznie pracującego w przemyśle, w fabrykach, w charakterze robotników najemnych, nie ma wcale „niezgodj” społecznej, walc klasowych. Należą wszyscy do jednej klasy. Nie mają z kim walczyć o władzę. Bo tylko wtedy nie ma zgody społecznej, gdy o władzę lub o posiadanie władzy między sobą walczą.

Nie o zgodę lub niezgodę to chodzi. Chodzi o bezmyślność, o obojętność na zagadnienia społeczne, o niedopuszczenie wychodźstwa do niezależnego myślenia.

Senator Woźnicki nie zajmował się polityką amerykańską. Nie wracał się do spraw tego kraju. Tylko księża politycy próbował go denuncjować jako wroga Ameryki, jako wicherzyciela.

Senator Woźnicki mówił tylko o Polsce. Zupełnie po myśli teraźniejszego kierunku polityki emigracyjnej amerykańskiej, twierdził, że polacy lepiej zrobią, gdy w Polsce zostaną i Polskę Nową tam budują.

Nie wierzyłem bandy w masową reemigrację wychodźstwa do Polski. Ostrzegaliem przed takim złudzeniem i uczulcowymi. Doświadczanie dowiodło, że miałem rację. Nie wróci wychodźstwo do Polski. Zostanie w Ameryce na zawsze, nie będzie też „czwarta dzielnicą Polski”, błażo lapichopskich. Za lat dwadzieścia, trzydziście stanie się częścią Ameryki. Ale tu zachodzi pytanie; czy wędziejcie ono w skład Ameryki, jako motoch rzymski, czy też jako świadomi obywatele, którzy do życia amerykańskiego wniosą jako namo najlepsze tradycje polskie, ducha poświęcenia, służby, powozności i pogodę prawie grecką kultury.

Zagłusza kler polski wszelką świadomą myśl wśród wychodźstwa. Ulegnie tanim amerykańkaniotom, wyrzuci języki polski za nawias, byle tylko szkolniczo parafajno, wzniacjownie, sprzeczne z duchem Ameryki, utrzymać.

Rzym przygotowuje zawczasu przytułek dla siebie w Ameryce, gdy papieżstwo za wieczną konspirację przeciw cywilizacji, za wieczną cęł panowania nad światem z Europy wyzpedzone będzie. Zwiększa się ilość katolików w Ameryce. Kardynały działają tu na wybiegające gawiedzi, jak w Hiszpanji jednej. Im więcej będzie w Ameryce głupich, tem powinnie panowanie Watykanu. Trzeba w ogę dostarczać głupich. NA TEN MATERIAŁ PRZEZNACZONO WYCHODZYSTWO POLSKIE. Da im Rzym nawet arkusykubów, ba nawet Kardynałów „polsko-amerykańskich”, jeśli wśród księży polskich znajdzie się choć jeden, o którym by kardynał Mundelein mógł powiedziec uczulwie, że watydu Rzymowi nie przyniesie.

A tymczasem Woźnicki odczytami swymi zmuszał ludzi do myślenia. Każdy słuchacz jego jasných, spokojnych, rzeczowych przemówień ma w Polsce ludzi bliskich. Interesuje ich przyszłość braci, sióstr, synów, siostrzeńców. Myśl o tem, jaka to będzie ta Polska dla tych, co w kraju zostali.

A Woźnicki mówił im, jak Polska jest pod rządami paszkarzy, piastowjów i klechów, jak jest los masy polskiej dzisiaj, a jaki byłby, gdyby świadomie przyszłoby robotnicy, chłop i zawodowa inteligencja Polski w ręce swoje wzięli, zamierając organizacj warsztatu narodowego księżom i lichwiarzom powierzonemu.

ZASTĘP SIŁ NIEZGODĘ. Przewsprowadził linję między światem a ciemnotami, między rozumem a głupotą. SZKODZLI TYM, CO Z CIEMNOTY, CO Z GLUPOTY ZYJA.

Zrozumieł to Amerykanec, naturalnie nie ci, z którymi obcuje „wiarusy szermierz” i ojcowie duchowni, he ci, w rodzaju przemysłowjów wódki, w rodzaju tych, którzy łakawie przemawiają w polskich „klubach politycznych”. Zrozumieł to Amerykanec, w polskich nad przyszłość Ameryki, a przedewszystkiem wychowawcy amerykańscy.

Wskazywał Woźnicki jak trzeba budować nowe życie pracą, świadomością, powoli, dzień po dzień. Zwalczał uduchowienie społeczne. Dłatego obok krytyki, nienawidzj co najbardziej bolszewicy, kreślągo obrazy przebudowania Polski trafiali do sposobu myślenia człowieka pracy, twórcy wartości, a nie anów lub zaświatłow obitnicj.

Dłatego przyjaźń członków partji lewicowych jest pożądana, a zwłaszcza tych, którzy wzięwy na siebie odpowiedzialność za przyszłość narodu, przyszłość te buduje. Z nich może czerpać, wzór obywatel amerykański pochodzenia polskiego. Słuchając Woźnickich, unieki wychodźstwo hańby, którzyby na imię polskie w Ameryce spakia, gdyby za polską pomoc „Ameryka została poddanką Papieżstwa.

Wracaj więc jaknajprędzej do tej przonojowej wzięty seratorze Woźnicki!

ANTEK

(Dokończenie)

Wtedy chłopiec ruszył ze swe go miejsca między ciabą ludu, zaczął się na kolanach aż do owej ławki i znalazł się u nog wjótowej. Sięgnął za pazuchę i wydobyl krzykcy. Ale odbiegła go wazekła śmiałość, a głos mu zamarł tak, że jednego wyrazu nie mógł przemówić. Wjecz zamiast oddać krzykcy teł, dla którego rzebił go przez parę mie sięcy, wzięł i zawiesił swojną pacę na gwóźdź, wbił w ścianę obok ławki. W tej chwili ofiarował Bogu drewniany krzycy, a wraz z nim swojną tajemną miłość i niepewną przyszłość.

Wjótowa zarzuciła szmer i spojrzła na chłopca ciekawie, tak samo jak mu było. Ale on nie widział, bo w tedy się oczy zasłoniły łzami.

Podumie, matka z dziećmi wróciła do chaty. Ledwie zjedli kartoflanke i trochę kłusek, ukazał się w izbie kum Jedrzej i po przywitaniu rzekł:

— No, chłopcze! zabiera się! Komu w drodze, temu czas.

Antek podpasł sukmanę rze mykiem, przewiesił rękę z narzędniami przez jedno ramię, a kobiałkę przez drugie. Gdy już wszyscy gotowi byli do drogi, chłopiec uklęknął, przetrzął się i ucałował kłękki chaty, jak po drodze kocięciła. Potem matka wzięła go za jedną rękę, brat Wotywu za drugą i jak pana miodego do ślubu, wiedli go obok najuchojnic na próg świata.

Stary Andrzej włożył się za nimi.

— Masz tu rubla Antku—mówiła matka wkisając chłopcu w rękę gaigankę, pełen miedzianych pieniędzy. — Nie kupuj za to dziecko statków do krajania, ino schowaj se ten grosz na złe czasy, kiedy ci się jęć zechce. A jeżeli kiedy zarobisz jaki pie niądź, to daj go na matę świętą, ażeby ci Bog blosogłasiwał.

I szli tak wolno, wzajemem pod górę, aż im wiesz z oku znikał; tylko z karczymi dołatywały ciche granie skrzypków i dudnienie bębna z dworkami. Wreszcie ie i u ochoju; znaleźli się no wzytnie.

— No, wróć się już — rzekł Andrzej — a ty chłopaku idź wjecz drogą i pytaj się o miasto. Do tobie nie ma wsi mieszkać, ino w mieście, gdzie ludzie

chętniej się do miłotka, niż do roli.

Wdowa na to odezwała się z płaczem:

— Kmieć Andrzeju, doprowadzmy go choć do figury świętej, gdzie by strzedli i grze go przy jęć powinna święta matka. Oj! dołot tu moja, dołot! że już trzećcia osobę z chaty wyprowadzam, a sama jeszcze żyję na świecie! A schowaję synusiu pieniądze?

— Schowam, matulu.

— Kmieć Andrzeju — mówiła wdowa klając — wyście tyle świata widzieli, wyście z bractwami, pobozawcami, drogę sieroto — O Boże, żeby się nim Pan Bog opiekował.

Andrzej popatrzył w ziemię, przypomniał sobie modlitwę za podróżnych, zdjął czapkę i położył ją pod figurę. Potem wznosił ręce ku niebu, a jego wdowa i obaj jęć synowie uklęknęli, począł mówić:

— O Boże święty, Ojciec nasz, który naród swój wyprowadził z ziemi Egipskiej i z domu niewolj, który każdemu stworzeniu co się rucha dajej pokarm, który ry ptaki powierzone do ich starodawnych gniazd powracasz. Ciebie prosimy, bądź miłościw te mu podróźnie, ubogiemu i straponiemu. Opiekuj się nad nami Boże nasz święty, w jęch przygodach pocieszaj, w chorobie ulędrów, w głodzie nakarm i w nieszczęściu ratuj! Bądź mu Panie miłościw pośród obcych, jakoby był Tobajzowski i Józefowski. Bądź mu Ojciec i Matka. Za prze wodników bądź mu aniołów dwóch, a gity spieni, co sobie zamierzmy! — do naszej wi i do jego domu szczęśliwie go powróci.

Tak się modlił chłopak w świątyni, gdzie polne ziola pachniały, biegały ptaki, gdzie pod nimi biegały w ogromnych skętach, biała sowa, a nad nimi stary krzyż szeroko otwierał ramiona.

Antek upadł do nog matce, potem Andrzeju, ucałował brata i — poszedł drogiem.

Ledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, aż wdowa zawołała za nim:

"NA POLSKICH KRESACH"

(Gdy ciąg ze str. 1-1.)

- I w rezultacie tego — mamy:
 - a) krzyk w całym świecie, że Polska gwałci prawa mniejszości narodowych;
 - b) nienawiść ukraińców i białorusinów do Polski, jako takiej;
 - c) przeciwpaństwo wystąpienia; ciągniętu ku sąsiadom wschodniom; wzrost propagandy na rzecz Rosji i rozwój teorji bandyckiej.

Polityka uctawj zrobiła swego. Europa powtarza sobie te okrzyki, które rzucali w Sejmie i poza Sejmem polowice ukraiński i białoruski. Oczywiście, że krzywdą mniejszościowa wyobrzyła się poza Polskę znacznie demontarycznie, aniżeli to ma miejsce w samej Polsce. Wynika stąd, że Polsce dzieje się krzywdy i że krzywdę jęć Polacy nacjonalist, którym się widocznie zdaje, że Polska jest na odludnej wyspie i że Europa nie patrzy nam na ręce i że wystarczy, aby endemicznie chowała struszą głowę do piachu maozwickiego — a już owe okrotyczne zarządzenia ślepych polityków — potępiana tajemniczo dla świata.

Krótkowarżność polskiej polityki nacjonalistycznej — doprowadziła do tego, że ludność kresowa zaczyna marzyć o wyrwoleniu się z pod polskiego jarzma. Chłopi zaczęli emigrować przez „zielone granice” do Rosji, gdzie ich przyjmują jako pokrzywdzonych przez „pańską Polskę”. Agitacja rosyjska na Kresach rośnie nadszybczajnie i bez-kresnie. Bolszewicy wykorzystują te nastroje i opamunują lenin przez swych ludzi, którym kresowcy ułatwiają działalność. Rosja występuje tam w roli obrońcy uciślonych. Padają hasła podjeżdania się z Moskwą, opiekunkuj słowian — i, co najekawiesz, ludność sprzyja rozwojowi organizacj terrorystycznych, które dokonywują napadów, rozbojów i grabieży na miejscy zagrody — zupełnie bezkarnie. Słynna banda atamana Mucy, atamana „Buziuki” i innych watazków — nie mogłoby utrzymać się tak długo w takiej formie, gdyby ludność stamanojowa była im stanowczo wroga. Jest przeciwnie, bandycy stamanojowi wyrastają do wielkości młocieli za krzywdy; plomienie podpalone dworu polskiego — mają być argumentami nadajęcagolę zemsty; trupy mordowanych polskich ziemian i osadników — traktowane są, jako zatekate na całkowitą zapłatę, która ma przyść od strony oswoobodziceli Rosji.

Polscy nacjonalist nawarzyli piwa. Jest już w tem piwie krew z planu nienawidzi. Polska musi jęć pić. Półki czas trzeba się zdobyć na reniesje stonoków kresowych. Trzeba:

- 1) zmienić stosunek do ukraińców; białorusinów, gwarantując im wszystkie prawa konstytucyjne;
 - 2) zmienić administrację kresową i zamiasz wybrakowanych „dzierżawców” — obawidzj placowki i zamiast rozumiejącimj ideologj Polackiej Republiki Demokratycznej.
 - 3) trzeba porozumieć z przedstawicielami ludności kresowej i wyjaśnić stosunek własny, który winien być oprzeć nie tylko na podstawie „braterstwa ludów” ale i na podstawie wspólnych interesów.
- Inaczej ze strony kresów i od strony kresów grozi Polsce poważne niebezpieczeństwo, wewnętrzne, które może się rozrósć do wielkości niebezpieczeństwa zewnętrznego

Brooklyn i okolica

O czym pamiętać należy!

Minał czas ferj świętecznych, i refleksjy po zabawach, wiosiennych. Cudny upragniony, aczkolwiek w tym roku zwodznicj, następuje powoli miejsce smutnemu starszemu następcy — czerwcowi.

Czerwiec, a z nim dni ciepłe, upalne już niedługo i niebawem wstąpię Towarzystwo do współpracy z Wydziałem Opieki Społecznej Nowego Świata i kupilo, buj którym mieszczą się klub. W dofinu tym budowanym zostanie budynek dla szkoły gospodarstwa do której nęczeszca spora liczba Polaków i Polacków. W tym celu, na miejscu nr. 104 Livingston St., w Brooklynie.

A. I. C. P.

Jedyną z takich miejsc wyjątkowych jest Cyprus Hill park, gdzie w niedziele, 1-go czerwca Tow. Spiewu Symfonja urządza wielki doroczny piknik.

O chorze Symfonja pisac jest zbiteczem. Pracują gdzie tylko potrzebne. A gdy się bawia to jest prawdziwa zabawa. Nie dajemy też chorze tam zastalany jako dusza Greenpoint. Miejsce zaś zabawy jest pod każdym względem najpiękniejsze w Brooklynie.

Duży uszedł kawałek drogi i znnowu zawołała za nim amnatna matka: — Antku!.. Antku!.. — Co matulu? — spytał chłopiec. — Glos jego już słabiej dołatywał.

— A nie zapominaj o nas, synu! Niech cię Bog blosogłasiwał! Zostaniec z Bogiem — odparł chłopak.

Znowu uszedł kawałek drogi i znnowu zawołała za nim amnatna matka: — Antku!.. Antku!.. — Co matulu? — spytał chłopiec. — Glos jego już słabiej dołatywał.

— A nie zapominaj o nas, synu! Niech cię Bog blosogłasiwał! Zostaniec z Bogiem! I szedł, gdzie polne ziola pachniały, biegały ptaki, gdzie pod nimi biegały w ogromnych skętach, biała sowa, a nad nimi stary krzyż szeroko otwierał ramiona.

Antek upadł do nog matce, potem Andrzeju, ucałował brata i — poszedł drogiem.

Ledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, aż wdowa zawołała za nim:

— Kmieć Andrzeju, doprowadzmy go choć do figury świętej, gdzie by strzedli i grze go przy jęć powinna święta matka. Oj! dołot tu moja, dołot! że już trzećcia osobę z chaty wyprowadzam, a sama jeszcze żyję na świecie! A schowaję synusiu pieniądze?

— Schowam, matulu.

— Kmieć Andrzeju — mówiła wdowa klając — wyście tyle świata widzieli, wyście z bractwami, pobozawcami, drogę sieroto — O Boże, żeby się nim Pan Bog opiekował.

Andrzej popatrzył w ziemię, przypomniał sobie modlitwę za podróżnych, zdjął czapkę i położył ją pod figurę. Potem wznosił ręce ku niebu, a jego wdowa i obaj jęć synowie uklęknęli, począł mówić:

— O Boże święty, Ojciec nasz, który naród swój wyprowadził z ziemi Egipskiej i z domu niewolj, który każdemu stworzeniu co się rucha dajej pokarm, który ry ptaki powierzone do ich starodawnych gniazd powracasz. Ciebie prosimy, bądź miłościw te mu podróźnie, ubogiemu i straponiemu. Opiekuj się nad nami Boże nasz święty, w jęch przygodach pocieszaj, w chorobie ulędrów, w głodzie nakarm i w nieszczęściu ratuj! Bądź mu Panie miłościw pośród obcych, jakoby był Tobajzowski i Józefowski. Bądź mu Ojciec i Matka. Za prze wodników bądź mu aniołów dwóch, a gity spieni, co sobie zamierzmy! — do naszej wi i do jego domu szczęśliwie go powróci.

Tak się modlił chłopak w świątyni, gdzie polne ziola pachniały, biegały ptaki, gdzie pod nimi biegały w ogromnych skętach, biała sowa, a nad nimi stary krzyż szeroko otwierał ramiona.

Antek upadł do nog matce, potem Andrzeju, ucałował brata i — poszedł drogiem.

Ledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, aż wdowa zawołała za nim:

— Kmieć Andrzeju, doprowadzmy go choć do figury świętej, gdzie by strzedli i grze go przy jęć powinna święta matka. Oj! dołot tu moja, dołot! że już trzećcia osobę z chaty wyprowadzam, a sama jeszcze żyję na świecie! A schowaję synusiu pieniądze?

— Schowam, matulu.

— Kmieć Andrzeju — mówiła wdowa klając — wyście tyle świata widzieli, wyście z bractwami, pobozawcami, drogę sieroto — O Boże, żeby się nim Pan Bog opiekował.



General Pershing obecnie, po odjeździe o wiele lepiej się czuje aniżeli po wojnie

— Antku!.. — Co matulu? — A jak ci tam będziezie tu w obcych, wracaj do nas... Niech cię Bog blosogłasiwał!

— Zostaniec z Bogiem — odparł chłopak.

Znowu uszedł kawałek drogi i znnowu zawołała za nim amnatna matka: — Antku!.. Antku!.. — Co matulu? — spytał chłopiec.

— Glos jego już słabiej dołatywał.

— A nie zapominaj o nas, synu! Niech cię Bog blosogłasiwał! Zostaniec z Bogiem!

I szedł, gdzie polne ziola pachniały, biegały ptaki, gdzie pod nimi biegały w ogromnych skętach, biała sowa, a nad nimi stary krzyż szeroko otwierał ramiona.

Antek upadł do nog matce, potem Andrzeju, ucałował brata i — poszedł drogiem.

Ledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, aż wdowa zawołała za nim:

— Kmieć Andrzeju, doprowadzmy go choć do figury świętej, gdzie by strzedli i grze go przy jęć powinna święta matka. Oj! dołot tu moja, dołot! że już trzećcia osobę z chaty wyprowadzam, a sama jeszcze żyję na świecie! A schowaję synusiu pieniądze?

— Schowam, matulu.

— Kmieć Andrzeju — mówiła wdowa klając — wyście tyle świata widzieli, wyście z bractwami, pobozawcami, drogę sieroto — O Boże, żeby się nim Pan Bog opiekował.

Andrzej popatrzył w ziemię, przypomniał sobie modlitwę za podróżnych, zdjął czapkę i położył ją pod figurę. Potem wznosił ręce ku niebu, a jego wdowa i obaj jęć synowie uklęknęli, począł mówić:

— O Boże święty, Ojciec nasz, który naród swój wyprowadził z ziemi Egipskiej i z domu niewolj, który każdemu stworzeniu co się rucha dajej pokarm, który ry ptaki powierzone do ich starodawnych gniazd powracasz. Ciebie prosimy, bądź miłościw te mu podróźnie, ubogiemu i straponiemu. Opiekuj się nad nami Boże nasz święty, w jęch przygodach pocieszaj, w chorobie ulędrów, w głodzie nakarm i w nieszczęściu ratuj! Bądź mu Panie miłościw pośród obcych, jakoby był Tobajzowski i Józefowski. Bądź mu Ojciec i Matka. Za prze wodników bądź mu aniołów dwóch, a gity spieni, co sobie zamierzmy! — do naszej wi i do jego domu szczęśliwie go powróci.

Tak się modlił chłopak w świątyni, gdzie polne ziola pachniały, biegały ptaki, gdzie pod nimi biegały w ogromnych skętach, biała sowa, a nad nimi stary krzyż szeroko otwierał ramiona.

Antek upadł do nog matce, potem Andrzeju, ucałował brata i — poszedł drogiem.

Ledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, aż wdowa zawołała za nim:

— Kmieć Andrzeju, doprowadzmy go choć do figury świętej, gdzie by strzedli i grze go przy jęć powinna święta matka. Oj! dołot tu moja, dołot! że już trzećcia osobę z chaty wyprowadzam, a sama jeszcze żyję na świecie! A schowaję synusiu pieniądze?

— Schowam, matulu.

— Kmieć Andrzeju — mówiła wdowa klając — wyście tyle świata widzieli, wyście z bractwami, pobozawcami, drogę sieroto — O Boże, żeby się nim Pan Bog opiekował.

Zawiadomienie

Poseidzenie Tow. Osów. im. M. Konopnickiej odbędzie się dnia 28 m. o godz. 8 w sali na nali zwykłych posiedzeń w Domu Narodowym, przy Driggs Ave.

Równocześnie nadmieniam, że na ostatnim posiedzeniu zapada uchwała, że wszyscy członkowie zelegni w obłądki, powinieli się stawiać na niniejsze posiedzenie i zapłacić należny podatek.

Sprawy na porządku dziennym bardzo ważne, a zatem posiadajcie się, aby wszyscy członkowie byli obecni.

St. Cywiński, sekret.

Baczność Greenpoint

Staraniem Oddz. „Naprzód” Z. S. P. w Brooklynie, Dr. Hilary Borchardt wygłosi odczyt na temat: „Ciepłota organizmu i gorączka”.

Odczyt odbędzie się we środę 28go maja, o godz. 8ej wieczorem, w Domu Narodowym przy Driggs Ave.

Pierwszy odczyt odbył się 23go b. m. Słuchacze byli bardzo zainteresowani oryginalnością leczenia i prostotą wykładu. Także Dr. Borchardt poleca i leczy, nimi.

Spodziewamy się, że wymieniony temat zięgnie spory chętnych słuchaczy, którzy ubiją o swoje zdrowie i wygląd.

A. Wojasiewicz.

Piknik Symfonji

Tow. Spiewu Symfonja w Brooklynie, urządza WIELKI PIKNIK w niedzielę, dnia 1-go czerwca, 1924 w Cypress Hill Park. Muzyka wyborowa — gra w kreglo o nagrody. Początek o godzinie 2ej popołudniu.

Wstęp 5c z podatkiem wojennym.

Wielki Piknik

Tow. Spiewu Symfonja w Brooklynie, urządza WIELKI PIKNIK w niedzielę, dnia 1-go czerwca, 1924 w Cypress Hill Park. Muzyka wyborowa — gra w kreglo o nagrody. Początek o godzinie 2ej popołudniu.

Wstęp 5c z podatkiem wojennym.

GREEN STREET ARCADE

Betty Compton w „Woman to Woman” Dramat arystokratycznych sfer. Tancerka Paryska poznaje oficera podczas wojny — traci go następnie z oczu, na prze gicj kilku lat, poczem go odzyskuje i wraca nader ciekawych okoliczności. Ponad komedja „Picking Peaches” i obrazek naukowy.

Pamiętajcie o Fundazim!

Józefa Piłsudskiego!

FRANK WENCK Kontroler elektryczny wykonuje wszelkie roboty w tems w sprawie o umiarkowanych cenach.

102 B — Eckford St. BROOKLYN, N. Y. Pielęgni. Grotowski 1411

POLSKY LEKARZ

Telefon: Greenpoint 8711 Dr. LOUIS S. GRYZC 102 Kent Street BROOKLYN, N. Y.

COBURN 102 B — Eckford St. BROOKLYN, N. Y. Pielęgni. Grotowski 1411

Dr. Franciszek W. Wiłkni 588 Leonard St. 118 North 8th St. blisko Nassau St. i Blackberry St. 102 B — Eckford St. BROOKLYN, N. Y. Pielęgni. Grotowski 1411

Telefon: South 38 St. M. Lewandowski, M. D. Specjalista: Głuchoty

Telefon: Greenpoint 8711 Dr. Miron R. Sludziński GODEFROY OFISOWE 102 B — Eckford St. BROOKLYN, N. Y. Pielęgni. Grotowski 1411

DROBNE DZIAŁY DUZE
Ogłoszenia Rezultaty

